

ZUR HEBUNG DES FREMDENVERKEHRS

(Pieśń poświęcona Krajowemu Tow. Turystycznemu)



Pewien gość z Warszawy, tęskniąc za niewiastą,
Wyszedł szukać przygód w Krakowie na miasto,
Gościu, gościu miły, gościu, gościu nasz,
Zdaje mi się, że ty coś złe w głowie masz.

Nakłada cylinder i cudne lakierki,
W grubym pulariesie szeleszczą papierki,
Stanął przed zwierciadłem, by poprawić strój:
Drżycie, krakowianki, wychodzi na bój!

Elastycznym krokiem obchodzi plantacje,
Patrzy, komu by tu postawić kolację:
Wyszło wprawdzie z krzaków panienek ze sto,
Lecz zdawały mu się nie dość *comme il faut*.

Nieco już nerwowy przebiega ulice,
Coś, gdzieś, kiedyś słyszał o „cygarfabryce”;
Zatem w tamtą stronę szybko zwraca chód,
Patrzy: dobra nasza, jest towaru w bród.

Zajął pod latarnią dogodną pozycję;
Zwraca do dziewczęcia grzeczną propozycję,
Lecz nim jeszcze zdążył w rozmowę się wdąć,
Tak ci go zwołała, że psia jego mać! ...

Zwabił do cukierni wreszcie dwie kobietki:
Pannę Salczę z Ryfcza, polskie midinetki;
Zjadły czekoladę, po sześć ciastek tyż -
Cóż, kiedy *tapen jo, aber sztyken nysz!*

Ulice już puste, więc z resztką nadziei
Pospiesza co żywo na dworzec kolei;
Może tam przynajmniej będzie jakiś ruch:
Cholera nie miasto, powiada nasz zuch.

Podsuwa się chyłkiem do jakiejś kobity,
Wtem go łapie za kark dama świętej Zyty,
Rozjuszonym głosem krzyczy prosto w twarz:
„K a t o l i c k i c h dziewcząt tknąć się ani waż!”

- Dobryś, mówi sobie, diabli wzięli randkę;
Gdzież ja o tej porze znajdę protestantkę?
Lecz umykać trzeba, to niezbity fakt,
Pójdę do teatru na ostatni akt.

Gość nasz, który zwiedzał cudzoziemskie kraje,
Widywał w teatrach lekkie obyczaje,
Zatem zakupiwszy cukrów cały stos
Śmiało za kulisy idzie wściubić nos.

Rozpoczyna z lekka wstępną galanterią:
Dama robi na to minę bardzo serio,
Płomień oburzenia bije jej do lic:
U nas, proszę pana, małżeństwo lub nic.

Wypadł gość z teatru, trzęsąc się jak w febrze,
Pędzi do hotelu, o rachunek żebrze;
Aż do Oderbergu łamała go złość:
Tak z Krakowa zniknął j e d e n d o b r y g o ś ć !!

Pisane w r. 1907